



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU

MŁODEJ WSI

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD
IŚĆ PO ŻYCIE SIEGAĆ NOWE!



Fot. R. Wojciechowski.

WSPANIALE W TYM ROKU OBRODZIŁY POMIDORY NA POLETKACH KONKURSOWYCH...

UCZMY SIĘ MYŚLEĆ GOSPODARCZO

Jeżeli spojrzymy trzeźwo na życie, to napewno dojdziemy do wniosku, że postęp kulturalny i społeczny jest przedwzrostkiem zależnym od postępu gospodarczego. Osiągnięcie dobrobytu gospodarczego wsi jest koniecznym warunkiem postawienia wsi na odpowiednim poziomie kulturalnym, oświatowym i społecznym. Jeżeli powszechnym zjawiskiem na wsi jest przymieranie głodem, brak pieniędzy na zaspokojenie najbardziej prymitywnych potrzeb, to w takich warunkach trudno jest mówić, żeby chłop postawił sobie należyty dom mieszkalny, w którym w jednej izbie nie gniedziłoby się po kilka i więcej osób, prenumerował fachowe pisma, miał u siebie w mieszkaniu podręczną biblioteczkę i t. d.

Poprawa warunków gospodarczych wsi jest w dużej mierze zależna od polityki gospodarczej Państwa, które przez ustalanie odpowiednio wysokich cel na wwożone do Polski artykuły rolne, przez popieranie wywozu rolnego poza granicę, przez przyjęcie z pomocą kredytową wsi, przez popieranie przebudowy ustroju rolnego i t. p. może w poważny sposób wpłynąć na powstanie dobrobytu gospodarczego na wsi.

Musimy jednak pamiętać, że nawet odpowiednia polityka gospodarcza Państwa bez naszego wybitnego współdziałania niewiele będzie mogła poprawić, że poprawa gospodarcza wsi jest w pierwszym rzędzie zależna od nas samych... Na nieszcześnie, jak dotychczas, świadomy współdziałal wsi w tworzeniu własnych podstaw materialnych jest stosunkowo nieznaczny. Chłop wie, że mu jest bardzo źle, chce, żeby było lepiej, ale jednocześnie jest raczej biernym widzem rozgrywających się wypadków, nie potrafi wobec tych wypadków zająć postawy czynnej, wpłynąć na ich odpowiednie ustosunkowanie się, korzystne dla wsi. Jeżeli więc staniemy na stanowisku, że postęp kulturalny i społeczny wsi jest w pierwszym rzędzie zależny od jej postępu gospodarczego, że sprawy materialne zajmują dominującą¹⁾ rolę w naszym życiu, to tem samem wysuwa się absolutna konieczność zmiany dotychczasowej, biernej postawy wsi wobec otaczających nas zjawisk i wypadków na postawę czynną.

Może to nastąpić w pierwszym rzędzie przez nauczenie się myślenia kategorjami gospodarczymi²⁾. To uczenie się myślenia kategorjami gospodarczymi będzie miało różne objawy. Należy do niego dążenie do wyciągnięcia ze swego gospodarstwa możliwie największych korzyści. Podstawą tego dążenia jest zdobyte należyte wiedzy fachowej przez konkursy rolne, szkoły rolnicze i t. p. Jeżeli potrafimy uzyskać z 1 ha ziemi półtora raza więcej zboża, jeżeli w tym samym okresie przez odpowiednią hodowlę świń dojdziemy do powiększenia wagi i polepszenia jakości mięsa, a w rezultacie do uzyskania korzystniejszej ceny, jeżeli przy tejże hodowli świń potrafimy dać sztuki, które mają największe szanse na umieszczenie ich na rynkach zagranicznych — to te wszystkie zjawiska będą realnym dążeniem do wyciągnięcia ze

swego gospodarstwa możliwie największych korzyści.

Drugie dążenie będzie się przejawiało w zdolności przystosowania się do t. zw. potrzeb rynku. Uprawa gospodarstwa nie może jedynie polegać na tradycyjnym sianiu pszenicy, żyta, owsa i t. p., na hodowli kilku czy kilkunastu kur, 1—2 świń, ale trzeba równocześnie nauczyć się orientować, które z tych artykułów mają najlepsze widoki powodzenia. Jeżeli więc dojdziemy do wniosku, że można uzyskać dobrą cenę za len czy konopie, to należy pomyśleć o tem, żeby na zdatnym do tego gruncie zasiać len i konopie, a w ten sposób możemy zasilić pieniędzmi naszą kasę. Jeżeli dojdziemy do wniosku, że więcej się opłaca hodować bekoniów od hodowli świń słoninowych, to hodujemy przedwzrostkiem bekony i t. p.

Myśleniem gospodarczem będzie umiejętność krytycznej oceny działalności różnych placówek gospodarczych. Weźmy jakiegokolwiek fachowe pismo rolnicze. Przejrzyjmy artykuły i uwagi, traktujące np. o spółdzielniach mleczarskich, jajczarskich, handlowych i t. p. i zobaczymy, ile z tych artykułów i uwag pochodzi bezpośrednio ze wsi. Dojdziemy wówczas do przykrego wniosku, że wogóle ich niema, albo bardzo niewiele. A może te pisma nie dochodzą wcale do wsi? Nic podobnego, czyta je większa lub mniejsza ilość chłopów i to chłopów, biorących czynny udział w życiu społeczno-organizacyjnym, a więc najwybitniejszych przedstawicieli wsi. Czytelnicy tych pism fachowych mają we własnej lub w sąsiednich wsiach różnego rodzaju spółdzielnie, które mogą obserwować w bezpośredniej ich działalności.

A więc ktoś lepiej od nich ma możliwość wypowiedzenia krytycznych i życiowych uwag o działalności naszej spółdzielczości? Być może, że spółdzielniom tym brak jest fachowych kierowników. Ale to trzeba o tem pisać i domagać się wychowania dobrych kierowników. A może główną wadą powstających spółdzielni jest brak rynków zbytu? Ale i o tem trzeba głośno mówić, by zmusić organizatorów do rozwiązania tego zagadnienia. Jeżeli więc spółdzielnie nie byłyby przystosowane do istotnych potrzeb wsi, jeżeli nie spełniałyby swego zadania, to główna wina za to spadałaby na naszą własną bierność. Ale co najważniejsze i najsumtuniej, że bierność ujawnia się w sprawach najżywiej nas obchodzących, bo w dziedzinie własnych potrzeb materialnych.

Myśleniem gospodarczem będzie umieszczenie posiadanych, na nieszcześnie w nielicznych wypadkach, oszczędności w kasach oszczędnościowych, a nie trzymanie ich w różnych schowkach w domu. Bo przez umieszczenie posiadanej wolnej gotówki w kasie oszczędności osiągniemy dochód w postaci procentów, a poza tem unikniemy zabrania tych pieniędzy przez złodziei, zniszczenia ich przez nieuważne dzieci, czy pożar, o czym się często słyszy i czyta. Myśleniem gospodarczem członków Koła Młodzieży będzie nie bezużyteczne trzymanie wolnej gotówki w kasie Koła, ale opłacanie tą gotówką prenumery własnych pism, składki członkowskiej, zakupienie potrzebnych książek i t. p., bo tylko w ten sposób pieniądze zostaną właściwie z wykorzystaniem.

¹⁾ najważniejszą.

²⁾ kategorjami gospodarczymi = w sposób gospodarczy.

W tym krótkim artykule wskazałem na niektóre objawy myślenia gospodarczego. Na ten temat można pisać jeszcze bardzo wiele. Jednak z tych krótkich uwag zdaje się wynikać dostatecznie jasno znaczenie poruszonego zagadnienia. Niejednokrotnie na łamach „Siewu” pisało się, że poprawa naszej własnej doliny zależy w pierwszym rzędzie od nas samych. Pozornie mogłoby się wydawać, że twierdzenie to można zaliczyć do zwykłych bajeczek, że nasz współ-

udział w kształtowaniu własnych spraw jest bardzo nieznaczny. Ale tylko pozornie. W rzeczywistości bowiem hasło — „*liczmy przedewszystkiem na siebie samych*” — ma swój głęboki sens. I dlatego właśnie naczelnym zadaniem organizacji młodzieżowej jest przepięnienie własnych członków ideałem czynnej postawy wobec życia i realizowanie tej postawy w naszych codziennych, znójnych zajęciach.

Józef Marszałek

INTELEGENCJA CHŁOPIESKA

(Ciąg dalszy)

Władysław Orkan, zastanawiając się nad wartością i rolą inteligencji chłopskiej w rozwoju kultury, wypowiedział w „Listach ze wsi” takie uwagi:

„Ogółem, inteligencja chłopska, dostawszy się tak czy owak po stopniach — według mniemania swego — z padolu wsi — na płaskowyż szerszej działalności, wniosła z sobą zaciętość i tężyznę chłopską, jako też świeżość inicjatywną młodego na nowem polu pokolenia. Lecz do panteonu kultury narodowej, prócz wyjątków kilku, kilkunastu, nic swoistego nie wniosła. Żeniąc się najczęściej z mieszczańkami i za zaszczyt sobie to wielki poczytując, przejmowała też mieszczański konwenans, a ze wsią rodną, z jej kulturą zatracala kontakt i przecinała łączące ją z macierzą-ziemią korzenie.

Jeszcze pierwsze pokolenie inteligentów, wyszłych z ludu, mając w pamięci niegasłej przeżyca chłopięce na wsi — na pastwisku przy bydle, przy robotach na roli, na łące czy w lesie — wzruszeniem i sentymentem ku tym latom dziecięcym, ku tym miejscom i wspomnieniom wraca. Lecz dzieci ich, dzieci wychowane w mieście, conajwyżej wieś przez próżność wakacyjnych miesięcy widząc, już nie mają tego bezpośredniego, osobisto — choćby — wspomnieniowego do pejzażu wsi stosunku, już są o to podwalinowe uczucie uboższe, duszami w bezmiennym powietrzu wiszące, niemające bliższej ojczyzny, ni jakiej”.

Orkan dostrzegł prąd nawrotu do wsi, objawiający się wśród współczesnej inteligencji chłopskiej. Píše o tem w ten sposób:

„Wiele na przyszłość optymizmu¹⁾ dają faktyczne objawy, iż młodsza generacja inteligencji chłopskiej stara się uświadomić w sobie, zdaje się widzieć odpowiedzialność szczególną, jaka na niej ciąży. Budzi się w niej chęć nawrotu do wsi, nawiązania z jej życiem bliższego kontaktu. Zjazydł doroczne Podhalan były porywającym przykładem. Tworzą się, słychać, ogniska synów chłopskich na uniwersytetach, skupienia młodzieży podług ziem, etnicznie odrębnych — poczyna się t. zw. ruch regionalny”.

„Jeśli inteligencja z ludu — pisze w dalszym ciągu Orkan — której jest coraz większy dopływ, nie da się partjom różnym na wysługi, jeśli zrozumie, że przykazaniem jej winno być: *dzwiganie w górę tych ziem, z których wyszła, przywracanie im ich fizjognomij²⁾ etnicznie odrębnych, przyniesienie ziemi swej*

co najlepszego zgóry a branie zasię z jej kultury, co wartościowego, czyli tworzenie jedności spólnej kulturalnej chłopu i inteligenta — jeśli to zadanie spełni—to da, mniemam, fundamentalne podstawy prawdziwie demokratycznej Rzeczypospolitej”.

Jeżeli chodzi o udział inteligentów chłopskich w procesie tworzenia ogólnonarodowego dorobku kulturalnego, to trzeba stwierdzić, że w Polsce dawnej, w tych czasach, kiedy synowie chłopscy mieli jeszcze dostęp do szkół, wieś wydawała utalentowanych ludzi. Synem chłopskim był Janko z Czarnkowa, najstarszy poeta polski. Podobno najnowsze badania stwierdziły, że najstarszy muzyk-kompozytor polski, Mikołaj Gomółka, pochodził z chłopów sandomierskich. Wśród uczonych polskich, nauczających w uniwersytecie krakowskim, założonym przez Kazimierza Wielkiego, również znajdujemy nazwiska chłopie. Skrupulatniejsze badania, które wartoby w tej sprawie przeprowadzić, napewno ujawniłyby nam chłopskie pochodzenie wielu twórców staropolskiej kultury.

W czasach ustroju poddańczo-pańszczyźnianego, chłopów odsunęto od szkół. Szkoły w tym okresie dziejów były instytucjami klerowo-szlacheckimi. Na przestrzeni paru wieków istnienia ustroju poddańczo-pańszczyźnianego chłop ma zamknięty dostęp do wiedzy i kultury. Niema zatem inteligencji chłopskiej w tym czasie. Zniesienie poddaństwa, co nastąpiło na początku dziewiętnastego stulecia, przywróciło chłopom prawo kształcenia dzieci. Kształcenie chłopów stworzyło podstawy ekonomicznego rozwoju wsi.

Zaznaczy się to również w dziedzinie wychowania. Chłopscy synowie znów zjawiają się w szkołach średnich i uniwersytetach. Liczba ich zwiększa się będzie wydatnie w latach pomyślnych dla rolnictwa. Jak z powyższego wynika, inteligencja chłopska jest jeszcze dosyć młoda. Ma kilkadziesiąt lat istnienia. Jej data narodzin wiąże się ściśle z reformami politycznymi i społeczno-agrarnymi. Te ostatnie uznać musimy za faktyczną datę, od której rozpoczął się u nas proces formowania się inteligencji narodu przy udziale społeczeństwa chłopskiego.

A jakie są plony tego procesu? Mamy inteligencję chłopską, która znaczy swoją obecność, a nawet swój twórczy udział w procesie rozwoju naszej kultury. Pewnie, nie jest to jeszcze rola, jakiejby, idąc za Orkanem, należało oczekiwać od inteligencji chłopskiej. Niemniej jednak jest to już dużo, gdy się weźmie pod uwagę, że z pierwszego pokolenia chłopów po uwłaszczeniu wyszli: Kasprowicz, Reymont, Orkan.

Wszyscy oni do naszej kultury literackiej wnie-

¹⁾ nadziei.

²⁾ ich charakteru.

śli swoiste treści, a więc takie treści, o które chodziło Orkanowi, gdy się zastanawiał nad tem, jak inteligenci chłopcy znaczą swój udział w rozwoju kultury. W innych dziedzinach naszej współczesnej kultury również spotykamy nazwiska chłopskie. Wśród

żyjących uczonych polskich chłopcy synowie zajmują bardzo poczesne miejsca. To samo stwierdzamy, gdy chodzi o życie państwowe i społeczne.

(C. d. n.).

Kazimierz Maj

O D P O W I E D Z C I E

Propaganda „Siewu Młodej Wsi“ trwa we wszystkich komórkach organizacyjnych Centralnego Związku Młodej Wsi. Ma ona na celu upowszechnienie dorobku organizacyjnego. Ale cel ten będzie jedynie wtedy spełniony, jeśli nie tylko przeczytamy w okresie propagandy pisma i wydawnictwa związkowe i zapnumerujemy je, ale prócz tego zastanowimy się nad tem, jak to zrobić, by one były nam bliższe, by uwzględniały nasze potrzeby, rozpały pragnienia, wiodły do usunięcia dzisiejszej nędzy na wsi. A przy tem wszystkim, by odzwierciedlały poglądy i życie młodzieży wiejskiej.

W związku z tem ułożyliśmy szereg pytań, zamieszczonych poniżej, zwracając się jednocześnie do ogółu związkowców, by na nie w jak najrychlejszym czasie odpowiedzieli. Na odpowiedziach tych Redakcji „Siewu Młodej Wsi“ bardzo zależy. Chcielibyśmy bowiem uczynić zadość możliwie wszystkim potrzebom gromady związkowej, której wyrazem jest nasz Organ. Od Was więc, Koleżanki i Koledzy, zależy, jakim będzie „Siew Młodej Wsi“.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi“, Warszawa, ul. Koperska 30.

TREŚĆ:

- 1) Jakie nowe tematy należałyby w „Siewie Młodej Wsi“ uwzględnić i dlaczego?
- 2) Jakie specjalne zagadnienia żywo wieś obchodzące winny być koniecznie uwzględnione w dziale: a) ideologicznym, b) literackim (poezje, powieści, nowele), c) oświatowo-kulturalnym, d) prac koleżank, e) przysposobienia rolniczego, f) z Polski i ze świata, g) przyrody i techniki, h) wychowania fizycznego.
- 3) Które z artykułów wzbudziły w czytelnikach najżywsze zainteresowanie?
- 4) Których artykułów winno być więcej: czy teoretycznych, omawiających zagadnienia z ideologii, oświaty i kultury, czy też praktycznych z wychowania rolniczego, spółdzielczości, samorządu, rzemiosła, przemysłu i handlu?

5) Które artykuły uważam za bardziej konieczne; czy te, które udzielają wskazówek w pracy, t. zw. artykuły instruuące, czy też sprawozdawcze z terenu, obrazujące bezpośrednio doświadczenia w pracy Kół Młodzieży, czy też Związków Powiatowych?

6) Jakich i najbardziej potrzebnych wskazań oraz z którego działu szczególnie brakuje w „Siewie Młodej Wsi“?

7) Na które artykuły czytelnicy chcieliby odpowiedzieć z powodu innego traktowania przez autorów zagadnień w nich poruszonych?

8) Co należałoby zrobić, aby „Siew Młodej Wsi“ stał się dla czytelników jeszcze bardziej bliższy i mógł Kołom Młodzieży udzielać wyjaśnień na wątpliwości murtujące wieś?

9) Czy pożądanem byłoby podawać w „Siewie Młodej Wsi“ wiadomości z życia innych, a zwłaszcza rolniczych państwo?

FORMA.

1) Jakie życzenia mieliby czytelnicy, jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny „Siewu Młodej Wsi“ odnośnie:

- a) układu (porządku) artykułów,
- b) ilustracji (obrazków), wielkości tytułów artykułowych, kolejności krótszych i dłuższych artykułów? Co należałoby w tej dziedzinie nowego wprowadzić, a co usunąć?

2) Czy nie mają czytelnicy trudności w zrozumieniu pewnych artykułów ogólnych i których mianowicie?

- 3) Czy były one niezrozumiałe z powodu: a) zatrudnego dla nich sposobu dowodzenia i przekonywania, b) użycia obcych wyrazów, c) zadługich zdań i zawilej budowy poszczególnych wyrażań, czy też z jakich innych względów?
- 4) Czy artykuły w „Siewie Młodej Wsi“ są przystępne i zrozumiałe dla czytelników?
- 5) Coby należało uczynić, aby „Siew Młodej Wsi“ był bardziej dostępny i zrozumiały dla czytelników?

U P R O G U J U T R A

Są w Polsce ludzie wczorajsi. Ludzie, których duch czasu wypchnął z ram rzeczywistości. Chimeryczne¹⁾ postaci, oddychające hasłami minionych dawno lat. Snują się jak cienkie, „na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata“, coraz liczniej zapelniają przytulki, kulą się z zimna w bramach wielkich miast. Bankrutujący ludzie, chorujący na jaśniepaństwo.

¹⁾ niezające rzeczywistości.

Są i ludzie jutra. Nie błyszczą i nie utyskują. Nie kryją bomb w zanadrzu i nie miotają przekleństw. Różowym świtem wdzierają się w szare mroki dzisiejszej rzeczywistości wsioowej. Żmudną, codzienną pracą, zgodnym zestrzeleniem serc idą ludzie ci — to my, Młoda Wieś.

Nie chcemy szkodzić nikomu, ani grozić. Chcemy naszą duszę chłopską przeświecić ukochem

Ojczyzny, chcemy pracować nad podniesieniem kultury wiejskiej, przygotować młodzież do prac w samorządzie i nauczyć racjonalnego prowadzenia swoich gospodarstw. Nadejdzie niedługo ten okres, kiedy my będziemy musieli wziąć odpowiedzialność za losy wsi i państwa. Ale baczmy, aby nie zastał nas nieprzygotowanych. Akcja propagandowa, prowadzona obecnie przez Central. Związek Młodej Wsi, ma na celu właśnie zlustrowanie sił i zmierzenie stopnia sprawności poszczególnych Kół. W tym wielkim wysiłku pracy nie powinno zabraknąć żadnego Koła. Nie możemy istnieć od przypadku do przypadku, od imprezy do imprezy, zwoływać się bezładnie dopiero na przyjazd instruktora, istnieć i nie istnieć. Okres wahań, eksperymentów¹⁾ jest już poza nami — zamyka go unifikacja. Przez tyle lat zdążyliśmy już wyrobić potrzebną ilość uświadomionych społecznie jednostek. Ziarno zasiane, siew ukończony, teraz tylko rosnąć i dojrzewać, bo czas żniw z dniem każdym bliższy.

Zbroją się państwa w bagnety, zbrojmyż się i my w rozum. Zarzucają nam niektórzy, że w pracy naszej nie było czasami pełnego i szczerzego zrozumienia tejże ze strony gromad młodowiejskich. Jest w tem trochę prawdy — a wiecie dlaczego? Oto, żeby kochać—trzeba zrozumieć, żeby zrozumieć — trzeba lepiej poznać.

A jakże my możemy zrozumieć i pokochać organizację, jeżeli „Siew Młodej Wsi“, który najdokład-

¹⁾ p. ob.

niej odzwierciedla idee i dążenia Związku, dociera tylko do nielicznych Kół i tak mało jest czytany. Trzeba skończyć z przeświadczeniem, że wystarczy jeden egzemplarz na Koło. Numer taki przeczytają 2—3 osoby, a reszta wcale nie wie, co się dzieje w młodowiejskim świecie, albo ma o tem dość mgliste pojęcie. Prenumeratorem „Siewu Młodej Wsi“ musi się stać każdy członek Związku. Przecież to jedyna płaszczyzna, na której wszyscy możemy się zetknąć. To taka, jakby czarodziejska świetlica, w której co tydzień może się spotykać Kaszub z Mazurem, Krakowiak z Kurpiem i pogawędzić, pośmiać się i nauczyć czegoś jeden od drugiego. Dobrze redagowane i o dużym nakładzie pismo, to przecież dumą i ambicją każdej sprawnej działającej organizacji.

Jeżeli interesujemy się tem, co się dzieje na froncie abisyńskim, to chyba nierównie bardziej interesować nas powinien nasz własny front. Front walki ze złem, brudem, ciemnotą i grubiaństwem, a powiedzieć o tem może tylko „Siew Młodej Wsi“.

Jest projekt wydawania dodatku artystyczno-literackiego do „Siewu“. Drukowane byłyby tam utwory naszych młodowiejskich literatów, inscenizacje i pieśni, nadające się do przedstawień i prac świetlicowych, recenzje z ciekawych książek, oraz wszelkiego rodzaju porady i informacje z zakresu pracy kulturalno-artystycznej na wsi. Projekt ten jednak dały się zrealizować dopiero po zwiększeniu

„Bądź buntownikiem—buntuj się przeciw wszystkiemu, co gniecie, co ciemniży ducha, co tamą się łądnie na drodze ku wyrostowi. A przedewszystkiem: miej charakter! To jest prawie wszystko.

Wł. Orkan

LUDWIK STANCZYKOWSKI.

RYBY W OPOCE

II.

Taka była ułomność chodu, a i postura na obrzydliwym nie wydawała. Nad krzyżnikiem wąskich ramiączek i karku trwała głowina niewielka, rzadkim paździerzem włosów pokryta. Nie tam w obrzysie twarzy nie było ciekawego: wszystko tkwiło statecznie na dobrze przez naturę wybranym miejscu, a przecież Jantek nie był urodny: jąbłka policzkowe zwęzły jak u starca. Jedno, co w tej twarzy uderzało, to oczy — bład błękit — odbicie mocy wewnętrznej, i woli, i wszystkiej krzepy działania. One dopiero coś wróżyły, kazały się spodziewać, budziły nadzieję — one to — w chłodnym blasku odbijały wewnętrzny, zaciszny, nikomu nieznanym świat postanowy.

Ale któż to patrzy w oczy człowiekowi? Któż to ma czas odgadnąć w świecie zgrubionych w pałak krzyżów, odbitych od kos, cepów i pluga — poduch dłoni — inny świat, lyskawicą rozjarzeń zapowiadającą sprawę dziwną, zgoła niezrozumiałą.

I nie uwierzyli.

A dochodziło jeszcze jedno: Jantkowe pole.

Pole! Takie to tylko było imionisko, bo nie rola zalegała tę wąską, między cudze gospodarki wpełniętą, oblaść — ale pagórzec opoczysty, tarniną porośły. Darły ją rok w rok bronny, pruł do najmniejszego korzonka kultywator, przycinała mściwie siekiera. Ale gdzie tam! Odrastała. Niewiada skąd się brała ta zieleń wiosennych, wczesnych, a jakże kolczastych witek! Przenikała tarnina ziemię, pienia się przy samym zagonie, rozrastała osród lichutkiej rumi żyłka, aż wreszcie dojrzewała w twarde, wielokolczasto rozgałęzione, kolące różgi.

Zboża to tu nie było, ale za to one! Ho, ho! Stawały do sierpa. Narówni z balaszkami bodeg nielusego żyłka, nastrecały się pod kosę, ranily ludzkie garści, tępyły żelazo. A pod niemi? Kulisto, twardo pod tem kolczastem obłeczeniem rysowały się garby pagórca. — Copą — zwali go sąsiedzi. Copą przezywali ludzie w trzeciej i czwartej wsi, przejeżdżający tędy na jarmark. Słusznie! Bo obrysem kształt zimowej baranicy przypominał. Więc widzieli się, jak na dionie, że tu człowiek nie a nic nie uradzi, skały nie wyrwie, góry nie wykruszy, a głównie — że tej opoki nigdy we świecie nie zarybi.

nakładu „Siewu Młodej Wsi“. „Głos Nauczycielski“ prenumeruje każdy nauczyciel-związkowiec, „Polska Zbrojna“ rozchodzi się w ogromnej ilości egzemplarzy, „Przegląd Pożarniczy“ dociera do najdalszych wiosek.

Czyżbyśmy nie dorosli jeszcze do posiadania własnego pisma?

Wiem, że w tej chwili wszyscy gotowi jesteście zaprzeczyć. Zaprzeczcie czynem.

H. Prawdnic

PIERWSZE PRACE KOŁA MŁ. WIEJSKIEJ

Zarząd nowoorganizowanego Koła Młodzieży Wiejskiej winien przedewszystkiem zająć się nawiązaniem jak najbliższych stosunków z władzami Związku Młodej Wsi. A zatem winien przygotować odpis protokołu zebrania, na którym założono Koło, listę członków Koła i listę członków Zarządu z podaniem imion i nazwisk, wieku, zatrudnienia i adresu członków Zarządu i złożyć to w Powiatowym Związku Młodej Wsi¹⁾.

Tam dostaje deklarację, czyli pismo przynależności do Związku Młodej Wsi, oraz druki, potrzebne do zarejestrowania Koła w Starostwie Powiatowym, które zaraz trzeba wypełnić i przesłać do Wojewódzkiego Związku. Następnie trzeba nabyć dla Koła instrukcje o prowadzeniu biurowośći Koła²⁾ i innych prac, które Związek prowadzi. Według tych instrukcji należy zorganizować biuro i ułożyć plan pracy dla Zarządu i dla Koła na okres najbliższy.

Prezes winien nawiązać łączność z najbliższymi Kołami w sąsiedztwie, oraz poznać osobiście ich prezesów, zbadać ich prace i zamirowania. Wreszcie należy zapoznać się osobiście z działaczami samorządo-

wymi w swojej wsi i gminie, a więc wybitniejszymi radnymi, sołtysiem, wójtem oraz nauczycielstwem, pracującym we wsi lub w gminie. Z nauczycielstwem nawiązać kontakt przez wciągnięcie ich do pracy Koła. Na to trzeba zwrócić specjalną uwagę.

Jednocześnie trzeba przystąpić do przeprowadzenia łatwiejszych prac w Kole. W ziemie należy przystąpić do zorganizowania wspólnych zebrań z pogadankami czy referatami na tematy, które młodzież w danej miejscowości najbardziej interesują. Jeżeli byłoby to niemożliwe, to zorganizować wspólne czytanie pism związkowych: „Siewu Młodej Wsi“ i „Przodownika Wiejskiego“³⁾. Należy zorganizować wspólne czytanie pism, nawet pomimo zebrań referatowych, a to w tym celu, ażeby zaznaczyć się z zasadami organizacji, ażeby poznać co i jak organizacja robi i do czego i jakimi drogami dąży. Przedtem, oczywiście, należy urządzić kilka zebrań Zarządu i Koła, w celu dokładnego zapoznania się z regulaminem Koła i statutem Związku Młodej Wsi, które winni poznać bardzo dokładnie wszyscy członkowie Koła.

O ile są odpowiednie warunki ku temu, to prze-

¹⁾ O adresie dowiedzieć się można: w O. T. O. i K. R., Starostwie Pow. lub w Inspektoracie Szkolnym.

²⁾ „Biurowość Koła M. W.“, napisana przez kol. B. Stanka.

³⁾ Adresy Administracji obu pism: Warszawa, Kopernika 30, gdzie jednocześnie mieści się Centrala (C. Z. M. W.).

Bo jak?
I nie uwierzyli...

Lata upłynęły od chwili, gdy pierwszy cios Jantkowego kilofa spadł w opoczastą górę, hukiem echem i łomotnął nad stajami Starejwsi. Ale odkąd tylko pierwszy szuter — opoka zasypał Jantkowe tropy — robota szła z dnia na dzień sprawnie, wytrwale — w wysiłku wyteżona, dorobkiem rzetelna. Drag był w robocie i kilof. Dobry kilof — madzarskie hużary „czerwone portki“ — jak ich tam w nielada nawiści tutejsi nazywali — go ostawiły. Zapomnieli. Odjechali. Został. Kiedyś działał nim ziemię austrjacki soldat, by jako tako łeb przed olowiem uchronić. Dziś w rękach kulawego zamienił się w najsprawniejsze na świecie narzędzie — do podważania białych, wilgotnych, nasiąkniętych wodą plaskurów opoki.

Nielada to była robota. Nie wylczył jej też Jantek na tydzień, miesiąc, rok. To były lata. Gdybyś się tu, człowieku, chciał z kimś w prędkości ścigać — zgrząbał się do siódmego potu, zmęczył, zeził — a potem wszystko zostawił, jak było przed pokoleniami — kiejś, kiejś.

Tu trza było inaczej. Powoli, a ciągle. Najpierw kołtun tarninowy siekierą wydziabać, wykarzcować.

Ale i potem jeszcze do kamienia było daleko. Pod paśnikiem kručzej a cieniuchnej warstewki ziemi zalegał obrubnym zwalem szuter — gruz. Nim się opokę odkryło, w robocie była łopata i taczka. Zbierał ten gruz Jantek, walił w drewniane toki i po deskach przemysłynie wyłożonych wywoził na wyboje drogowe, tam je wyrównywał — reszty dokonywały ludzkie w przechodzie kulasy, koła wozu w przejeździe, stada, gnane na pastwiskowe „ogrody“.

Dopiero pod tem drobiaństwem zmacał kłtęgoś dnia drag Jantków opoczyste plasty. Leżały jedne na drugich, ledwie mazią zwilgotniałą przelożone. Piętryzły się wszędy i wzdłuż bezwładnie, w sprasowaniu lodowocemem na wieki zostawione, od czasu do czasu wodą podskórnią przemyte. Hucały pod drągiem napodób dzwonów. Kilofem przetrzącone, żłazem przyłamane walił Jantek w toki, wywoził na łączkę. Tam to wymierzał akurately czworobok. Kładł plasterek jeden na drugim. Przylegały do się ściśliwie. Setkami waznichnych grubości piętryzały się w „stusy“. Suszyło je słońce i przewiewały wiatry. I znnowu w doniach ludzkich dzwoniły.

A wylom w „copie“ rozrastał się dziesiątkami łokci. Z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc — coraz to z nowych kłafców opoczystych wypijało

ba się zabrać zaraz do zorganizowania przedstawienia teatralnego. Jest to jedna z najłatwiejszych prac, którą każde początkujące Koło może przeprowadzić. Dobrze przygotowane i udane przedstawienie teatralne wprowadzi członków Koła odrazu w pracę zespołową, w pracę gromadną, gdzie wszyscy członkowie będą mogli wziąć udział bądź jako aktorzy, bądź jako ci, którzy pomagają w zorganizowaniu całości przy budowie sceny, przygotowaniu dekoracji i t. d.

Przed zorganizowaniem przedstawienia teatralnego, należy wybrać odpowiednie sztuki teatralne. Informacji udzieli Związek Powiatowy. Prócz tego należy dowiedzieć się, jak się buduje scenę, charakterystyce, rozpisuje i przygotowuje role i t. d. Wreszcie, o ile jest do tego odpowiednia okazja, to trzeba zorganizować wspólny opłatek, święcenie dla wszystkich członków Koła. Uroczystości takie umożliwiają wszystkim zapoznanie się ze sobą i bliższe życie się, co jest konieczne do prowadzenia dalszych prac w Kole. Do tego należy wykorzystywać wszystkie zebrania, w celu urządzania wspólnych zabaw ruchowych i towarzyskich, które poza rozrywką mają ogromne znaczenie kształcące dzięki zespalaniu wszystkich członków.

Gdy jest w Kole wiele koleżanek, winny one zorganizować się w specjalną Sekcję Koleżanek⁴⁾. Jest to sprawa, do której należy zabrać się odrazu, z tej racji, że sprawa większego uaktywnienia kobiety wiejskiej, jest jednym z najpilniejszych zadań, jakie należy wykonać, rozpoczynając robotę społeczną na wsi.

W okresie jesieni Koło winno odrazu przystąpić do zorganizowania specjalnego zespołu do prowadzenia prac rolnych. W tym celu należy uprzednio poro-

zumieć się z Powiatowym Związkiem Młodej Wsi. Prace Przysposobienia Rolniczego mają specjalny charakter i wpływ na nastawienie członków Koła do pracy wogóle, a to dzięki metodom, zasadzającym się na tem, że jest to wybitnie praca zespołowa, gromadna, zaprawiająca do samodzielnego działania.

O tem, jak zorganizować zespół Przysposobienia Rolniczego, poinformują nas kolejdy w Związku Powiatowym lub odpowiednie wydawnictwa, których już w tej chwili jest bardzo dużo, tworząc specjalną biblioteczkę „Przysposobienia Rolniczego”. Broszury z tego działu są po b. niskiej cenie, bo po 30 gr. za sztukę w każdym Związku Powiatowym lub w O. T. O. i K. R. ⁵⁾.

Prócz tego należy zwrócić specjalną uwagę na wyrobienie i przygotowanie członków pod względem ideowym. Chodzi o to, ażeby każdy członek dokładnie zdawał sobie sprawę i wiedział, czem jest Związek Młodej Wsi, skąd się wziął i do czego i jakimi drogami dąży. W tej pracy najlepszą pomocą, poza regulaminami, statutem Związku i poprzednimi wydawnictwami będzie dla młodzieży broszura napisana przez kol. Stanisława Gierata p. t.: „Podstawy Ruchu Młodowiejskiego” oraz prasa związkowa: „Siew Młodej Wsi” i „Przodownik Wiejski”. Te wydawnictwa winno posiadać każde Koło Młodzieży Wiejskiej. W okresie letnim, poza wspomnianymi zadaniami będziemy urządzali majówki, wycieczki do Kół sąsiednich, do ośrodków kultury rolnej, szkół rolniczych i do lepiej zorganizowanych, przodujących gospodarstw drobnych rolników, oraz do ośrodków posiadających zabytki historyczne.

Bronisław Stanek

⁴⁾ Jak do tego przystąpić, poinformuje nas o tem broszura napisana przez kol. Br. Stankę p. t.: „Sekcja Koleżanek”, oraz odpowiednie instrukcje i regulaminy.

⁵⁾ Wychodzi poświęcone specjalnie tym sprawom pismo p. t.: „Przysposobienie Rolnicze” — Warszawa, Kopernika 30.

słonko wodę. Opuszczało się calami dno; coraz to nowa, odmienna w obrzysie wyłomów, kamienna podłoga jęczała pod ciężarami kilofa.

W miarę, jak rósł wyłom, coraz obficiej sączyła się woda. Strzykała nitkami, ściekała wazuchem pasemkami w dół. Stała tam maślankowata, brudną bielą. Niedługo. Przemyslinie ją Jantek wąskim, pogłębiowym ździebko rowkiem odprowadzał na łączkę.

— Niech ta żywnym item — tę niewielką obłąść wynawoży, wygnoi. Bedzie łąka, kiej graj.

I nie zmillył go ten przepięg: trawsko pogrubiało. Pociemniało. Wyrosło. Rok w rok zamiast dawnej półfurki — cztery parokonne drabiny siana z tej tu obłąści wywoził.

Któregos dnia nastęrczył się chłop z Małych Końskich. Akuratnie wracał z kobietą z miasta. Na łoskot Jantkowego kilofa zatrzymał koniska. Okręcił postronki lecowe na klony i już grajdolił się ciężko po rozrobionem bloku do wyłomu.

— Witajcie, Jantuni!

— Bóg zapłać za wiatke!...

Chłop z Małych Końskich uściśnął utytlaną w ile dłoń kulawego.

— A i co wy tu, wej, wyprawiacie?

— Ano kopie się ta, chwalić Boga...

Chłop już szukał czegoś w kieszeniach. Wyciągnął zmiętoszony świniński pęcherz. Machora w nim była. Ukrcęlił grubachny balach. Trzasnęła drzaskacza. I już mu policki od zaciągnięcia głęboko wkłękły.

— Nie czujęcie, bo ta punoj nie policie.

— Z geby djabelskiego kominia robił nie bede. Zasmiali się obaj. Jantek odstawił drag i wygrajdolił się z dołu.

— Bo ja tu do was, Jantuni, wele tego kamienia?

— No?

— Ano, opowiadały mi Twarskie chłopcy, żeście tyle stusów narwali.

— Iii — ździebiec to tego na trawę ku słońcu wystawiłem. Niech ta wiatr suszy...

Ku łączce poszli.

Chłop bicowiną stukał w plasty.

— Dzwonia, juchy...

— Słońce je wzięło. Przeschły.

— Wicie, Jantuni, kamień jak na psa urok — odpłuł to słowo na stronę — pod wieśnie idzie. Oborę chipakowo przystawie. Nie sprzedajibyscie?

Kulawy ręce w tył założył. Jakieś tam kółka martwem drzewem w ile wapiennym odbijał.

— Iii... Bo to na przedoj kope...

SWOBODNE ZASTOSOWANIE WIERSZA M. KONOPNICKIEJ: „U PROGU“.

Chata wiejska, w izbie stół, ława, jakiś tapczan, albo łóżko, nad nim parę obrazów świętych. Czas przedwieczorny.

W izbie siedzi parę kobiet (2—3), w tej liczbie matka Jaśka — przędą, rozmawiają. W głębi, opodal tapczanu siedzi stara babka, która, nie biorąc udziału w rozmowie, odmawia różaniec.

Kobieta I: — I cóż, kumo, nic nie słyhać o waszym Jaśku?

Matka: — Nic. Już dwa miesiące minęło, od czasu, jak poszedł, a dotychczas nawet listu nie napisał.

Kob. I: — A bo widzicie, kumo, na wojnie to nie tak, jak w chałupie, ciągle idą naprzód, to i nie ma czasu na pisanie.

Kob. II: — Że Jasiek listu nie napisał, to nie dziwota, ale dziwi się wam, sąsiadko, żeście takiego dzieciucha, a do tego jedynaka, puścili z chałupy na tulażkę, albo i śmierć pewną.

Kob. I: — A bo pewno, chłopak i 16 lat nie miał, gdzie mu tam na wojnę iść, tam stare chłopcy z trudem znoszą niewygody i marsze, a cóż dopiero taki dzieciuch.

Kob. III: — Może już go gdzie zabili, a szkoda byłoby chłopca, bo mądry był.

Kob. I z przekąsem: — Mądry to ta mądry, ale od tej mądrości pewno mi się w łbie przewróciło, że zostawił matkę samą w chałupie i poszedł szukać guza na łeb. Albo to musiał?

Kob. II: — Dawniej to chłopcy przed wojskiem do Ameryki uciekali, a teraz dzieciuchy zostawiają chałupę i idą na wojnę.

Matka: — A bo widzicie, dawniej było inaczej,

a teraz inaczej, dawniej szli do wojska obcego, bili się za obcą sprawę, a teraz idą na wojnę, aby wywalczyć własne Państwo, naszą Polskę.

Kob. III do Kob. I (cicho): — I jej Jasiek przewrócił w głowie, lepiej zaniechać rozmowy.

Kob. II: — E, bajecie, sąsiadko, albo to ta kupa żołnierzy, dzieciuchów, zdoła wypędzić bolszewików? Przecie to tego garstka, a stamtąd idą całe chmury.

Matka: — Ale tamci idą rabować, a nasi bronią swego, więc z nami Bóg i Najświętsza Panna, którzy pilnują słusznej sprawy.

Kob. I: — Tak, to tak, ale zawsze przewaga po tej stronie, gdzie jest więcej i ponoć już nasi ustępują.

Matka: — E tam, napewno nasi zwyciężą, bo z nimi jest Komendant Piłsudski.

Kob. III: — Tak gadacie, sąsiadko, a inaczej będziecie mówili, gdy wasz Jaśko, nie daj Boże, od kuli padnie.

Matka: — Czy myślicie, że teraz to mnie serce nie boli, że nie mogę o czym innym myśleć, jak o Jaśku? Ale krzepię się myślą, że nie on jeden tam jest, jeno ich tysiące i że bez Boskiej woli włos mu z głowy nie spadnie... ale jeżeli śmiercią swoją miały się przyczynić do zwycięstwa, to niech mu ziemia lekka będzie...

Rozmowa urywa się, kobiety zawzięcie przędą, babka tylko przesuwa paciorki różańca.

Do chaty wpada dziewczyna może 13—14-letnia.

Dziewczyna: — Mamo, mamo, żołnierze jadą, może i nasz Jasiek jest z nimi.

Na wnetrzu się dziwił, że ktoś ten kamień kupić może — i... zapłaci...

Ale rada w radę... i dwa okrągłe srebra chłop z Małych Końskich na bieli opoczystego plastra złożył. Blyszczący się w słońcu. Paciły za trud. Zgarnął je Jantek po długim wagowaniu do ręki.

— A przykopalibyście mi jeszcze kilka stusów pod lato?

— Samo się przykopie, kiej wyłom pogłębić pogłębie...

Jakoś na tygodniu zatrajkotały wozy i sęgi z kulawego łąki jakby wiatrem wymiotti.

* * *

A rwanie kamienia trwało dalej. Tak samo wtrwale, jak przed miesiącem, tygodniem, dniem. Powoli a ciągle. Gdy się Jantek od kilofowych ciosów zadyszał — siadał na łączce i wycoczywał. Patrzył po spracowanych rękach. Boże, jakie to były ręce! Stwardniałe na dębowa skórę, odbite plastrami od ugniotu drewnianego steliska i żelaza.

Z pogodą w twarzy przelizał se Jantek te dziecięć palców w ile umazanych, w te — od malutkiego do dużego — dziesięć i z powrotem to samo. Dziesięć palców! Dumny był z nich. Kamień jest twardy, pod żelazem niestępliw, a ile go to z odwiecznych złóż,

opoczastych legowisk temi właśnie palcami wyważył, tokami wywiózł, w tylachne stusy plastrami na dobrego chłopca ułożył! Strzygi okiem po obrysach wyłomu, obliczał, ile to mu jeszcze pracy pozostaje.

Wycoczywał.

Nabierał sił do dalszej pracy. Raźniej potem szła robota. Drugi — runął do pracy w chciwość jak najrychlejszego jej ukończenia. Zmęczyłby się. Zniechęcił. Ten wyłom unzonojny rzucił. Jantek — inaczej. Gdy mu potem koszula nasiąkała, do pleców mokrą szmatą przypysła, a ręce już nie chciały służyć — odstawiał statki na stronę i szedł na ryby. Tu se dopiero walnie wycoczywał! Woda wysysała wszystko: i znużenie, i ociężałość, i dojemliwy ból w krzyżach i karku — po tylu dniach umordowanych, w kabłąk nad opoką zgryzniętych. Splukiwała brud iltowy, wymywała do cna pot. I jakże orzeźwiała.

Na schwał!

A czasem bywało jeszcze inaczej. Odpoczywał przymusowo. Ktoś szedł drogą, Pana Boga pochwałił, do kulawego na papierosa przyszedł. Przysiedli. Pogadali to o tem, to o owem. Różni przychodzili tu ludzie: czasami obstarawe chłopcy, czasami parobki, a jeszcze kiedyindziej, ale to już rzadko, ktoś, kogo Jantek rzetelnie polubił.

(C. d. n.)

Wszycy, prócz babki, zrywają się z miejsc, w tej chwili w progę staje dwóch żołnierzy trzymających nosze.

Żołnierz I: — Przygotujcie, matko, łóżko, przynieśliśmy Jaśka!

Matka — z krzykiem rzuca się do Jaśka:

— Co ci jest, synaczku!

Składają Jaśka na tapczanie, matka kłęką przy nim, kobiety, stojąc, patrzą, ocierają łzy. Jaśiek leży z zamkniętymi oczami blady, jak nieżywy.

Żołnierz I: — Eł, nie płaczcie, matko, macie syna bohatera, dzieciuch to jeszcze przecie, a nie każdego dorosły dokonałby czegoś podobnego.

Kob. I: — Cóż-że on zrobił?

Żołnierz I: — A widzicie, różnie bywa na wojnie. Niedaleko stąd bataljon nasz w odwrocie został otoczony przez bolszewików. Wyginęlibyśmy tam wszyscy. On to podjął się przedrzeć przez bolszewików i powiadomił Komendanta.

Kobieta I: — I co? przedał się?

Żołnierz I: — Nietylko się przedał, ale z innym oddziałem pośpieszył nam na pomoc. Spraliliśmy bol-

szewików na kwaśne jabłko. Uciekali, jak zajace... ale Jaśiek dostał ranę. Byłoby nie, ale biegł dalej, krew go uszła. Więc...

Żołnierz II: — Sam Komendant rozmawiał z nim, dziękował mu i zawiesił krzyż, zdjęty ze swojej piersi. Nie rozpaczajcie, matko.

Żołnierze wychodzą. W chacie coraz większy mrok, wszedło jeszcze parę kobiet. Jedna bierze z pod obrazu gromnicę, zapala i stawia na stole blisko tapczanu. Światło gromnicy oświetla twarz Jaśka, i matkę kłęczącą przy nim, reszta sceny tonie w mroku.

W nogach tapczanu ukazują się anioł w białej powłóczystej szacie ręce wyciąga do Jaśka. (Anioła można umieścić na jakimś podwyższeniu). Dziewczynka kłęką obok babki, chowa twarz w jej suknię. Kobiety kłękają nieco w głębi i zaczynają chórem, monotonnie odmawiać różaniec, mówiąc: „Z d r o w a ś, M a r j o ś, a głośniej i wolniej dopiero: „Ś w i e t a P a n i e n k o, m ó d ł się z a n a m i“. Na te jej chóralnie, monotonnej modlitwy—deklamacja wiersza M. Kopnickiej: „U p r o g u“ podzielona na role.

(c. d. n.). J. Chróścicka.

„POLSKIE SKRZYDŁA“)

Podróż powietrzna, jaką ostatnie przedsięwzięty major Stanisław Karpiński, szeroko spopularyzowana¹⁾ nazwisko tego dzielnego lotnika. Jest to jeden z najdłuższych lotów, bo trasa Warszawa — Australia wynosi aż 40 tys. km! Całą tą ogromną, wręcz oszalamiającą przestrzeń mają pochłonąć polskie skrzydła, roznosząc po całym świecie sławę naszego lotnictwa.

Z tem większą też ciekawością bierzemy do ręki książkę, napisaną przez Stanisława Karpińskiego, a zatytułowaną „Polskie skrzydła“. Ze wstępu dowiadujemy się, czem było od lat dziecięcych i czem jest teraz lotnictwo w życiu Karpińskiego, który mówi o tem w ten sposób: „od najmłodszych lat czulem powołanie do lotnictwa. Mój umysł marzycieliski pociągała w wysokim stopniu idea oderwania się od ziemi i wzbicia się w powietrze na realnych, mechanicznych skrzydłach“. Dalej zaś wyjaśnia skąd powstała inicjatywa sportowych lotów długodystansowych. „Działo się to w noc styczniową — mówi autor — w czasie burzy na oceanie. Na górnym pokładzie transatlantyckiego okrętu „France“, przywiązany liną do burty i odkryty nieprzemakalnym płaszczem, szeroko otwartymi oczyma patrzyłem na rozszalałe fale burzliwego Atlantyku“. Pod wpływem tej nocy Karpiński postanowił odbyć podobną podróż na skrzydłach. Aż oto dnia 3 lipca 1931 roku zrealizowało się częściowo marzenie autora o wielkim locie. Rozpoczyna powietrzną podróż dookoła Polski. Wrażenia z tego właśnie lotu okrężnego stanowią pierwszą część książki Karpińskiego. Trzeba przyznać — część najmniej może ciekawą. Jak w kalejdoskopie przesuwają się przed oczyma czytelnika miasta takie, jak: Warszawa, Toruń, Poznań, Łódź, Kraków, Lwów i Zamość. Błęszczą wstęgi rzek i nitki torów kolejowych, żyłce wieje i plamy domów. Ale jest to



Na korytarzu szkoły powszechnej w Porąbce wisi model samolotu propagandowego L. O. P. P., wykonany przez uczniów na lekcjach modelarstwa.

¹⁾ Stanisław Karpiński „Polskie Skrzydła“ — Warszawa — Lwów — r. 1935. Książnica Atlas.

²⁾ Upowszechniła.

tylko wstęp do większego lotu, jaki wkrótce rozpoczął autor, do lotu po Europie. Warszawa — Bukareszt, Stambuł, Rzym i Londyn. Wrażenia z tej po-



Dzieci szkoły powszechnej w Porąbce pod Krakowem chętnie zajmują się modelarstwem, propagując L. O. P. P.

droży stanowią już barwną mozaikę. Karpiński przeleciał wtedy 7.000 km w ciągu 50 godzin.

Jednak lwia część swojego dzieła poświęca Karpiński raidowi do Azji i Afryki. Karty notujące historię lotu autora do tych egzotycznych krain należą do najlepszych w książce. Z tej to wyprawy przywiózł Karpiński nazwę „Afrykańczyka”. Opisy napółdżickich krain, pustyń, mórz i niebezpiecznych skał, podane krótko, lecz są niezwykle plastyczne. Czyta się je więc jednym tchem. Wielką zaletą pięknej kciężki Karpińskiego jest jej żołnierska, szczerza prostota, przez którą przebija gorąca miłość ojczyzny i srebrnych skrzydeł. Dlatego „Polskie skrzydła” powinny się znaleźć przedewszystkiem w ręku naszej młodzieży, tembardziej, że dzieło jest dedykowane „młodzieży polskiej, odczuwającej podświadomie tęsknotę do skrzydeł”. Książkę Karpińskiego, wydaną przez Książnicę Atlas, zobowiązali liczne ilustracje i mapy.

Józef Nikodem Kłosowski

C O C Z Y T A Ć ?

Powieści podróźnicze i fantastyczne.

J. Conrad. „Tajfun”	3.80
J. O. Curwood. „Władca skalnej doliny”	4.—
M. Dąbrowa. „Telewizor Orkisz”	4.50
P. Dybczyński. „Wpoprzek Sybiru”	4.—
J. Landau. „Zew lewów”	1.95
H. Sienkiewicz. „W pustyni i puszcy”	3.—
W. Sieroszewski. „Ze świąt”	3.—
J. Watra - Przewłocki. „Król Arktyki”	3.50

Książki z zakresu spółdzielczości.

Błiziński W. ks.: „Działalność spółdzielni i organizacji rolniczych w Liskowie” W-wa, 1928, Zw. Rew. Sp. R. zł. 0,30.
Stefczyk Franc.: „Stanowisko spółdzielczości w rolnictwie”, W-wa, 1927, zł. 0.30.
Bielecki Jan.: „Młodzież a reformy na wsi”, W-wa, 1930 zł. 0.50.
Thugutt Stan.: „Spółdzielczość” — zarys ideologii. W-wa, 1934, zł. 5.50.
Włodzimierz Bzowski: „Co to jest spółdzielczość rolnicza”, Warszawa, 1930. Wyd. C. T. O. i K. R., 0.50 zł.
Faber H.: „Spółdzielczość w rolnictwie duńskim”, Poznań, 1928.
Brinkmann T. prof.: „Duńskie rolnictwo”, Poznań, 1926, zł. 4.50.

Stanisław Thugutt: „Ku lepszemu jutru” — rzecz o spółdzielczości. Warszawa, 1935. Wyd. Tow. Kooperatystów, zł. 0.15.

Kłapkowski T.: „Spółdzielczość w rolnictwie polskim”, W-wa, 1929. P. Insp. Nauk. Gosp. w Puławach, 8 zł.

Spółdzielczość mleczarska.

„Statut wzorowy spółdzielni mleczarskiej” — cena 0.20 zł.

Inż. A. Bal: „Gospodarka Mleczna” (I. Mleko). W-wa 1934. Wyd. Tow. Ośw. Rolniczej, zł. 5.80.

Józef Jan Neuman: „Dojenie krów i obchodzenie się z mlekiem”. Lwów—W-wa, 1929, wyd. Bernard Poloniecki, zł. 1.80.

Inż. M. Kwastieberski: „Jak żywić krowy”, wyd. C. T. O. i K. R. Warszawa, 1930, 1 zł.

Spółdzielczość spożywców.

„Czy jesteś już członkiem spółdzielni spożywców?” 0.04 zł.

M. R.: „Położenie spożywców”, 1934, 0.50 zł.

Thugutt S.: „Co to jest spółdzielnia spożywców?” 0.10 zł.

„Statut spółdzielni spożywców”, 0.15 zł.

Haubold O. i K.: „Program samokształcenia spółdzielczego”, 0.40 zł.

Dominko J.: „Jak założyć spółdzielnię spożywców”, 1 zł.

PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA W MALINOWIE

p. DZIAŁDOWO — POMORZE

rozpoczyna nowy rok szkolny 15 stycznia 1936 r. Kurs trwa do 15 grudnia 1936 r. Program nauki obejmuje: gotowanie, pieczenie, przetwory owocowe i mięsne, pranie szycie, krój, haft, hodowlę bydła, świń i drobiu, ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Nauka bezpłatna. Opłata za utrzymanie w internacie szkolnym wynosi 25 zł miesięcznie. Pilne a niezamożne uczennice—córki rolników, mogą otrzymać częściowe stypendjum. Podania należy składać wcześniej. Blizszych informacyj udziela Zarząd Szkoły.

Adres: Państwowa Szkoła Rolnicza Żeńska w Malinowie, poczta Działdowo—Pomorze

O WŁAŚCIWY STOSUNEK DO P. R.

Przysposobienie Rolnicze z każdym dniem obejmuje coraz to większą ilość członków, których jakość ciągle się poprawia.

Młode kadry peerowców biorą w swoje ręce gospodarstwa ojców i prowadzą je według najnowszych zasad, przyswojonych w szkole Przysposobienia Rolniczego. Powiedziałem „w szkole”, bo właściwie Przysposobienie Rolnicze jest nieczem innym jak tylko skróconą szkołą, w której uczestnik po dobrze przeprowadzonych 3-ach stopniach sprawności może otrzymać świadectwo z ukończenia Ludowej Szkoły Rolniczej, zyskując ponadto zarówno na czasie, jak i na pieniądzech.

I tak np. gdybyśmy obliczyli koszt utrzymania ucznia w szkole rolniczej przez 11 miesięcy, licząc miesięcznie 30 zł. = 330 zł.; garderoba — 100 zł.; opranie — 20 zł.; kosza podróży i drobne wydatki — 60 zł., razem — 510 zł.

Natomiast peerowiec, zyskując bardzo wiele na czasie, wydaje na swoje wykształcenie w P. R. o całej mniej. Oczywiście, że wartość kształcenia się tą drogą uzależniona jest od wielu czynników, a mianowicie:

a) od inteligencji danej jednostki,
b) od przygotowania, zrozumienia i wczucia się w istotę rzeczy P. R.,

c) od otoczenia, warunków ekonomicznych i lokalnych. Jednak ogólna tendencja członków P. R. oparta jest wyłącznie na zdobyciu nagrody pieniężnej, czy ewentualnie innej, byleby tylko otrzymać coś, co można zobaczyć oczami, odczuć przy dotyku rąk — i to jest właśnie u wielu peerowców główny cel członków akcji Przysposobienia Rolniczego. A mało jest takich, którzyby pracowali dla dobra sprawy, czy przykładę, zyskując poważanie u innych osób, przytrądujących się zdaleka tej pracy. I ta właśnie nagroda — „wiedza”, zdobyta w P. R., winna się stać głównym celem konkursisty. A do tego trzeba inteligencji, aby umieć odróżnić nagrodę w postaci zdobytej wiedzy od nagrody pieniężnej.

Niestety — o tem się tylko pisze i mówi, natomiast w praktyce jest wręcz przeciwnie, gdyż więk-

szość członków P. R., nie uzyskawszy bodaj nawet groszowej nagrody, rzuca w pół drogi rozpoczętą pracę, myśląc:

— Ja powinienem dostać nagrodę, bo jestem najbardziej tego wart.

I tak powinno w jego rozumieniu być bodajby przez wzgląd na jego zamożność, zewnętrzną wygląd, ewentualnie zalotność (koleżanki), gdyż i to zdarzyć się może i to nierzadko.

Jestem zdania, że tego rodzaju stan rzeczy jest wywołany netylko przez samego uczestnika, ale ponoszą tu odpowiedzialność i kierownicy tej akcji, którzy w początkach jej rozwoju zbyt forsownie szafowali pieniędzmi na te cele, do czego ludzi przyzwyczaili. I nic też dziwnego, że dziś, jeżeli dostaniemy nagrodę, to wówczas widzimy korzyść konkursisty, a w wypadku przeciwnym braniem udziału czynimy łaskę instruktorowi.

A jednak stan ten musi ulec zmianie i to w niedługim czasie. Przysposobienie Rolnicze musi się przerodzić w coś, co jest niezbędnym do życia każdego rolnika. Dążeniem więc naszym winno być przeprowadzenie reformy peerowskiej. Musi wreszcie nadejść czas, kiedy nie będziemy szukać chętnych do konkursu P. R., ale kandydaci sami będą się starać o zaliczenie ich do zespołu P. R. Dziś, kiedy zapraszamy uczestników do konkursu, tacy członkowie nie starają się wczuć w istotę P. R., a tem samem uchylają się od obowiązków na nich ciążyących.

I nic też dziwnego, że zdarzają się liczne wypadki, kiedy konkursista po całorocznej pracy nie raczy wziąć udziału w pokazie własnych eksponatów, dlatego tylko, że poróżnił się o głupstwo z kolegą, czy koleżanką z koleżanką. I w ten sposób ceni więcej własną ambicję, niż bliższe zapoznanie się z pracą innych peerowców.

Przekształćmy tę smutną rzeczywistość!

Henryk Sitkowski
Gołdkowo.

R A D J O N A W S I

JAK USUNĄĆ WADY W DZIAŁANIU ODBIORNIKA LAMPOWEGO.

Aparat bateryjny zupełnie nie działa.

1) Antena uziemiona — podnieść do góry rączkę przełącznika antenowego.

2) Odłączone przewody anteny i uziemienia — włączyć je prawidłowo.

3) Niewłłączone baterje — sprawdzić i połączyć je przepisowo ze sznurami.

4) Wtyczki siedzą luźno w baterji anodowej — sprawdzić, rozgiąć je nożem i włączyć do baterji.

5) Wyczerpane baterje — sprawdzić na innym odbiorniku (naprzykład u sąsiada) lub woltomie-

rzem, a po stwierdzeniu wyładowania baterji, kupić nowe.

6) Przerwy w sznurach bateryjnych (nadłamania) — skontrolować odbiornik na innych baterjach (dobrych), a gdy nie zagra — oddać go do naprawy.

7) Przepalone lampy skutkiem błędnego włączenia baterji — sprawdzić połączenia sznurów z baterjami, usunąć błęd, wstawić lampy zapasowe lub wyjęte z innego odbiornika tego samego typu, a po stwierdzeniu przepalenia kupić nowe.

8) Lampy siedzą luźno w gniazdach — porozgriać ostrożnie nożem nóżki lamp.

9) Wylącznik żarzenia niewłłączony — włączyć nim prąd żarzeniowy.



Uczennice szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej (pow. Łańcut) słuchają radia.

15) Śruba mechanizmu głośnikowego (tylna strona odbiornika) zamala lub zadużo przykręcona — wyregulować.

16) Zerwana antena lub uziemienie — naprawić. *Trzaski w głośniku.*

17) Obluzowana antena dotyka dachu przy silniejszym wietrze — naciągnąć antenę.

18) Nadłamane sznury bateryjne — sprawdzić przez poruszanie nimi, a po stwierdzeniu przerwy oddać aparat do naprawy.

19) Słabo kontaktujące wtyczki baterji lub anteny i uziemienia — wtyczki rozgiąć nożem i włączyć na właściwe miejsca.

10) Adapter włączony przy odbieraniu stacji — odłączyć adapter.

11) Uszkodzenie wewnątrz odbiornika — gdy wymienione sposoby nie wykryją błędów, odbiornik dać do naprawy.

Cichy odbiór.

12) Wyczerpane baterje — badanie jak w wypadku 5.

13) Stare lampy — badanie jak w wypadku 7.

14) Wyłącznik żarzenia zamala odkręcony — odkręcić więcej.

20) Zbliżająca się burza (bardzo silne trzaski) — uziemić antenę.

Odbiornik sieciowy zupełnie nie działa.

21) Badania jak w wypadkach: 1, 2, 7, 8 i 11.
22) Wtyczka podwójna od sznura niepołączona z kontaktem ściennym — włączyć do kontaktu.

23) Niewłaściwe napięcie sieci oświetleniowej (zwykle zamale) — przełączyć odbiornik na właściwe napięcie lub dać do przełączenia osobie obeznaney z radjem.

24) Wtyczka siedzi luźno w kontakcie — porozginać nożem.

25) Przerwa w sznurze (przełamany) — oddać odbiornik do naprawy.

26) Przepalone bezpieczniki w kontakcie — sprawdzić na innym kontakcie bądź w innym mieszkaniu odbiornik, gdzie jest światło elektryczne o tem samym napięciu i założyć nowe bezpieczniki.

Cichy odbiór.

27) Badania jak w wypadkach: 13, 15 i 16.

Trzaski w głośniku.

28) Badania jak w wypadkach: 17, 18, 19 i 20.

29) Zaburzenia w sieci oświetleniowej — kupić filtr, tłumiący prądy pasorzytnicze.

30) Odkręcona żarówka, oświetlająca skalę strojenia — dokręcić. Przepalenie się żarówki oświetlającej skalę strojenia nie jest dowodem uszkodzenia odbiornika.



Radjo w świetlicy Uniwersytetu Wiejskiego w Tywonji.

PROGRAM RADJOWY OD 17.XI. DO 23.XI.

17.XI. Godz. 9.00 Audycja poranna. 15.00 „Godzina rolnika”.
19.15 „Co czytać?”. 19.30 Wesola lwowska fala.
20.00 Opera „Halka”.

18.XI. Godz. 12.14 Muzyka salonowa. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 19.00 Skrzynka rolnicza. 21.00 Wieczór literacki poświęcony Żeromskiemu.

19.XI. Godz. 12.03 Dziennik południowy. 18.30 „Szkic literacki”.

20.XI. Godz. 12.03 Dziennik południowy. 16.20 Recital śpiewa-

cy Z. Massalskiej. 22.00 Muzyka lekka z udziałem chóru Juranda.

21.XI. Godz. 12.03 Dziennik południowy. 19.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej”.

22.XI. Godz. 12.03 Dziennik południowy. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.50 „Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.”.

23.XI. Godz. 12.03 Dziennik południowy. 17.00 Reportaż z Prus Wschodnich Wańkowicza. 22.00 Orkiestra P. R. pod dyrekcją S. Namysłowskiego.

OD ADMINISTRACJI:

Wstrzymujemy wysyłkę „SIEWU MŁODEJ WSI” i „PRZODOWNIKA WIEJSKIEGO” z dniem 1 grudnia bieżącego roku tym wszystkim czytelnikom, którzy nie opłacili prenumeraty.

ORGANIZACJA W TERENIE

POWIAT RAWSKO-MAZOWIECKI

Po letnim „siewie“ w pracy organizacyjnej, w tej chwili młodzież zorganizowana w powiecie Rawskim bierze się z zapałem do pracy, aby wyrównać poprzednie zaniedbania i zrobić duży krok naprzód. Zdaje sobie bowiem dokładnie sprawę z ogromu prac, jakie stoją przed nią do zrealizowania. Zaczyna pracę przedewszystkiem od ujednoczenia organizacyjnego. Mimo fałszywych i niegodnych metod, jakie stosowali robijczaki, celem uniemożliwienia przeprowadzenia nifikacji na terenie powiatu, unifikacja już oddawna stała się faktem dokonanym. Dobro Wsi i Państwa musiało zwyciężyć, musiało wskazać młodzieży ramy organizacyjne, w których będzie się ono krystalizowało.

My ominiemy grupkę bezwartościowych dla nas ludzi, a pójdziemy, bo czas jest drogi, do pracy, do walki o realizację ideałów, które w programie sobie zakresłamy. Większość kol. przy obecności kol. instruktorów przeprowadziła zebrania, wyłoniła nowe zarządy, omówiła plany pracy, w których przedewszystkiem zwrócono uwagę na akcję p. r., czytelnictwo książek, pism, wychowanie samorządowe, spółdzielczość i t. p. Na terenie powiatu kończy pracę 11 zespołów p. r. przygotowując wystawy rejonowe ekspozycyjne.

15.X. b. r. odbyło się posiedzenie Powiatowego Związku w obecności delegata Wojewódzkiego Związku w osobie kol. Korusiewicza B. Obradom przewodniczył kol. prezes Kosmański Czesław, poza tem na zebraniu byli obecni kol. kol.: Konopski, Wójcicki, Chyc, Aleksandrowicz, wójt Gruda, Machoń i Lisowski. Na zebraniu omówiono wtyczne pracy na najbliższy okres, a więc: organizowanie nowych kół, pogłębienie pracy w kołach istniejących, organizacja zespołów p. r., zakończenie prac w sekcjach rolnych, zorganizowanie w Rawie kursu dla przodowników. Omówiono sprawę propagandy pism związkowych w listopadzie oraz sprawę Zjazdu Powiatowego.

Podzielono teren na rejony, które będą obsługiwane przez poszczególnych członków Zarządu. Następnie kol. prezes Kosmański zdał sprawozdanie z dotychczasowych prac Zarządu, oraz kol. instr. Machoń ze swej dotychczasowej działalności w terenie: na powiecie pracuje 27 kół z 674 członkami.

Kol. Korusiewicz omówił sprawę kursu, propagandy, unifikacji, oraz podkreślił wtyczne prac i kierunki postępowania Związku Wojewódzkiego. Nastrój na zebraniu był bardzo serdeczny, koleżeński i poważny.

Wszyscy członkowie są przejęci rolą, jaką mają do spełnienia, prowadzą pracę, dając z zapałem w poczuću dobrze zrozumianego obowiązku do zamierzonych celów. Życie młodzieży wiejskiej w powiecie Rawskim bierze w żywem tempie naprzód. Radosny to objaw, świadczący o zrozumieniu zadań na młodzieży ciężających oraz o odpowiedzialności, jaką wstępując w szeregi Centralnego Związku Młodej Wsi, młodzież na swoje młode barki wzięła.

L-on.

PRACE MŁODZIEŻY W GOSTYNIŃSKIM.

Po przeprowadzeniu unifikacji na terenie pow. Gostynińskiego, który liczy obecnie 28 kół (w roku ubiegłym było 8), Zarząd Powiatowego Związku przystąpił do realizowania programu pracy na rok 1935/36. Ponieważ Związek nie posiada instruktora młodzieżowego, więc pracę oparto przedewszystkiem na czynniku społecznym, organizacji pracy, oraz na umiejętności współpracy z Tow. Okr. i K. Roln. Przy Powiatowym Zarządzie zostały utworzone sekcje, których kierownikami zostali: sekcji kulturalno-oświatowej — kol. W. Ciećwierz, zast. kol. Dutkiewicz z Leśniowie, sekcji spółdzielczo-ekonomicznej — kol. W. Lewandowski z Gostynina, Sekcji samorządowej — kol. Józef Czerejski z Gostynina, sekcji prac koleżanek — kol. Pinkowska St. z Brwilna, sekcji P. W. i W. F. — kol. Męgarski M. z Luzinowa. Kierownikiem Pow. Związku jest kol. St. Antoniak.

Powiat pod względem pracy podzielono zasadniczo na 3 Związki Sąsiedzkie t. j.: 1) rejon gostyniński, z siedzibą w Gostyninie, 2) rejon gabiński, z siedzibą w Gabinie, oraz 3) rejon sannicki — w Sannikach. 24 września b. r. odbyło się posiedzenie Związku Sąsiedzkiego w Gostyninie, a w dniu 6 paźd. br. przeprowadzono konferencję Zw. Sąsiedzkiego w Gabinie, na której był delegat Wojewódzkiego Związku kol. Motylski. Podczas konferencji został wybrany Zarząd Związku, w skład którego weszli: kol. Galus P., jako prezes, viceprezes kol. Sowała J. z Koszółki, sekret. — kol. Słuboski P., skarb. kol. Krawowian J. ze Szkarady, oraz 2 członków Zarządu kol. kol.: Rzepecka Fr. z Gucewa i Jagielski z Osmolina. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani kol. kol.: Żurek Jan, Tarka Jan i Majewska ze Szkarady.

Plan pracy na r. 1935/36, zreferowany przez kol. Antoniaka, został przyjęty. Było obecnych 16-tu delegatów zarządów kół. Związek Sąsiedzki postanowił, by wszystkie Koła wzięły czynny udział w p. r. w r. 1935/6, a delegaci oświadczyli, że przybędą gromadnie na Powiatową Wystawę P. R. w dn. 25.X. b. r. do Gostynina. Trzeci Związek w Sannikach, będzie uruchomiony w miarę wzrostu ilości kół, oraz potrzeb organizacyjnych. Powiatowy Związek zaprojektował urządzenie 7-miodniowego kursu oświatowo-gospodarczego w listopadzie dla Zarządów Kół Młodzieży.

Zarząd Pow. Związku Młodej Wsi
w Gostyninie.

ZAKOŃCZENIE KONKURSÓW P. R. W PRZYBYSLAWICACH, POW. MIECHOWSKI

20 października w Przybysławicach, pow. Miechowskiego, odbyło się zakończenie P. R., połączone z egzaminem. W zakończeniu brały udział zespoły Kół Młodzieży Wiejskiej i Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. Zespoły nasze podczas egzaminów spisały się dobrze. Ambicją jednak Kół było pokazanie zgromadzonej publiczności i obecnym K. S. M. teźny i zapalać młodzieży związkowej. Więc też w części arty-

stycznej Koło z Szarówki pokazało, co umie. Występowały już jako ostatnia grupa. K. S. M. wystąpiły pierwsze i jak zwykle dały przeważnie rzeczy słabe i o banalnej treści, niezgodne nawet z duchem wsiowym. Młodzież związkowa pokazała, że nie potrzebuje szukać treści do swoich występów w podręcznikach i kalendarzach, ale bierze ją i tworzy z życia. To też wielki entuzjazm wzbudziły wśród tłumów publiczności i zyskały ciche uznanie K. S. M. inscenizacje Koła Młodzieży z Szarkówki. Były tam: uczuciowa i tęska „Choćbym ja jeździł w dzień i w noc...”, pełna życia i humoru, w oryginalnym opracowaniu „Przepióreczka” i brawurowa, a zarazem przypominająca pierwszych bohaterów walki o naszą niepodległość „Przybyli ulani pod okienko”. Na zakończenie — specjalność K. M. w Szarkówce — przyśpiewki, inscenizowane w tanecznym wykonaniu. Mieniły się wstążki i korale i śpiewała młodzież:

„...Będziem wspólnie radzić i wspólnie pracować
I przyszłość wsi polskiej przez Związek budować.
Wszystko to zrobimy własnymi siłami,
Tak jak to chciał Orkan: „Pospólnie, a sami“.
Albo też znów:

„Młodzież poruszy z letargu wioski,
Porwie za sobą cały lud polski.
A pracę naszą, chęci i słowa
Będzie cechować ta szczerłość wsiowa“.

Tyle było w tych słowach siły i tyle brawury w inscenizowaniu, że mimowoli szmer podziwu przeszedł po zgromadzonej publiczności. Zdumiało się starsze społeczeństwo, osłupiały zgromadzone tam K. S. M., widząc tyle rozmachu i życia w naszych Kołach Młodzieży.

Tak zakończyliśmy tę uroczystość, kładąc na jej piętno żywotności i twórczości naszego Związku.

Stach z Miechowskiego

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Z wojny afrykańskiej. Przygotowywana od wielu dni z niebywałym wysiłkiem i kosztem ofenzywa włoska na froncie północnym doznała zupełnie nieoczekiwanego zatrzymania. Pochodowi włoskich kolon stanęły na przeszkodzie wielkie deszcze, które

na nowozajęte obszary. Włoskie wywiady lotnicze, dokonywane pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, miały stwierdzić, że wojska rasa Seyuma umacniają się na zboczach gór, tuż na południe od Makalle. Gdy tylko deszcze przestały padać,



General włoski de Bono przeprowadza inspekcję linii bojowej.



Jeden z dowódców abisyńskich w stroju wojennym.

wszystkie drogi i śnieżki zamieniły w rwące potoki, a dolny jezióra. Przerwę tę Włosi wykorzystują na poszerzanie dróg, wijących się skalistymi zboczami i przesmykami wśród górskich masywów. Poszerzenie dróg ułatwi podciągnięcie cięższego sprzętu bojowego, a przedewszystkiem przesunięcie magazynów i składów żywnościowych z płaskowzgórzy Adigratu

Włosi wznowili ofensywę na całym froncie. Korpus tubylczy armii włoskiej, idący przodem wojsk włoskich, spotkał się z oporem abisyńczyków na górze Gundi. Drugi korpus włoski zajął ważną pozycję Se-laclaca, niedaleko świętego miasta Aksum. W całej prowincji Tigre miejscowa ludność poddaje się Włochom. Na froncie somalijskim (południowo-zachod-

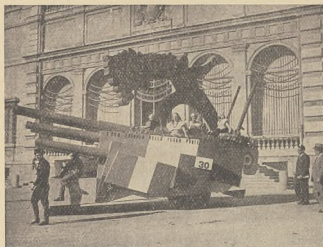
Już wyszła z druku książka kol. Stanisława Gierata p. t. „**PODSTAWY RUCHU MŁODOWIEJSKIEGO**”. Każdy związkowiec, każde Koło Młodzieży Wiejskiej winno się zaopatrzyć w tę cenną książkę, omawiającą nasz dotychczasowy dorobek organizacyjny i wytyczającą cele Ruchu Młodowiejskiego na przyszłość. Cena 1 egzemplarza wynosi 1 zł. „Podstawy Ruchu Młodowiejskiego” można nabyć we wszystkich wojewódzkich związkach i Centralnym Związku Młodej Wsi. W okresie propagandy (od 10 do 24 listopada) obniżamy cenę tej książki do 50 gr.

nim) operacje rozwijają się w dalszym ciągu. Eskadry lotnicze śledzą każde posunięcie wojsk abisyńskich.



Oddział abisyńskich karabinów maszynowych w drodze na front.

Obecnie pod miastem Makalle toczą się zaciekłe walki partyzanckie. Abisyńczycy cofają się na całą linię północnego frontu powoli, szarpiąc wroga walką partyzancką. Cała więc akcja wojenna Włochów i ich główny napór ogniskowały się na froncie północnym. Podjęta 7 listopada ofensywa wojsk włoskich posuwa się ku Makalle trzema szlakami: armje generałów Santini, Birolli i Marjotti połączą się wkrótce na po-



Włosi podczas uroczystości winobrania jeździli na wozach w kształcie armat.

łudnie od Makalle. Ras Seyum otrzymał rozkaz nieatakowania na froncie północnym. Ma on polecenie cofać się i stawiać opór.

W okolicach Makalle tropią Włochów silnie oddziały partyzanckie, na których czele stoi jasnowiąsa księżniczka abisyńska, Waziro. Oddziały księżniczki nocami schodzą ze szczytów gór i atakują Włochów na białą broń. Księżniczka Waziro w stroju męskim bierze osobiście udział w walkach,, zna ona każdą ścieżkę i skałę w górach prowincji Tigre. Pod rozkazami jej znajduje się wiele młodzieży tigrejskiej, która złożyła przysięgę, że nie powróci do ognisk domowych, dopóki choć jeden Włoch znajdować się będzie na ziemi abisyńskiej. Na potrzeby wojenne został otwarty słynny skarbiec Menelika I, poprzedniego króla Abisynji, posiadający wartość kilku milionów talarów, znajdujący się pod opieką duchowieństwa.

Rozwiązanie partij politycznych na Litwie. Zgodnie z zapowiedzią rozwiązane zostały na Litwie partje: socjaldemokratyczna, chrześcijańsko-demokratyczna i partja ladiników. O dalszych krokach w kierunku likwidacji opozycji narazie nic nie wiadomo. Przepuszcza się jednak, że w najbliższym czasie nastąpi likwidacja wszystkich litewskich organizacyj opozycyjnych.

Czesi organizują manifestację antypolską.

W Cierlicku na Morawach (Czechosłowacja) Polacy z Czech zorganizowali uroczystości w 3-cią rocznicę zgonu śp. Żwirki i Wigury w dniu 22 września b. r. W związku z tem, Czesi postanowili urządzić w Cieszyńsku wielką manifestację pod hasłem „za Śląsk Cieszyński“ w tym samym dniu. Manifestacja ta jednak nie doszła do skutku i przeniesiona została na dzień 28 października b. r. Była to potężna manifestacja antypolska, za czem agitowała cała czeska prasa i w której brało udział wojsko, związki samorządowe, organizacje państwowe i korporacje. Cała perfidia tej czeskiej manifestacji antypolskiej polega na tem, że pod płaszczykiem państwowego święta narodowego, które przypada właśnie na dzień 28 października, usiłują państwowe władze czeskie zmuszać polskich nauczycieli, zatrudnionych w szkołach publicznych, i polską młodzież szkolną do manifestowania przeciw ich własnej ojczyźnie.

Ceny zboża i mięsa. Za 100 kilogramów w Warszawie placono: pszenica jednolita 19 zł. 75 gr. do 20 zł., zbierana 19 zł. 25 gr. do 19 zł. 75 gr., żyto 13 zł. do 13 zł. 25 gr., owies 14 zł. 75 gr. do 15 zł. jęczmień od 13 zł. 75 gr. do 14 zł. 50 gr., ziemniaki 3 zł. 75 gr. Za 100 kilogramów żywca w Warszawie plac.: woły mięsiste 60 zł. do 65 zł., karmne 55 zł., buhaje mięsiste 60 zł., karmne 55 zł. do 56 zł., krowy mięsiste 60 zł. do 65 zł., karmne 52 do 57 zł., bydło chude 45 zł. do 50 zł., cielęta odżywione 85 zł. do 50 zł., cielęta odżywione 85 zł. do 90 zł., mięsiste 80 zł., owce 55 zł. Trzoda chlewna: świnie słoninowe od 150 kg. wwyż 90 zł. do 109 zł., słoninowe od 130 zł. do 150 kg. 80 zł. do 90 zł., mięsne od 110 kg. wwyż 70 zł. do 80 zł.

U W A G A !

Tylko 6 złotych (sześć) zapłacisz za prenumeratę roczną „Siewu Młodej Wsi“ na rok 1936, jeśli te sześć złotych wpłacisz do dnia 1 stycznia 1936 roku. Przesyłając pieniądze na prenumeratę roczną na 1936 rok, powołaj się na to ogłoszenie.

POROZMAWIAMY:

Kol. H. Sitkowski: „Szlachta i chłopci“ pójdą. „Trzy organizacje“ — rozważamy. Po zdecydowaniu — napiszemy.

Kol. Józef Zejmo, Zubów: Artykuł zamieścimy. Byłoby dobrze, gdybyście mogli nadesłać zdjęcia z Żulowa. Czolem!

Kol. L. Kutrz: Nadesłanego przemówienia: „O pieśni i teatrze ludowym“ nie zamieścimy, gdyż jest ono ściśle okolicznościowe (wieczór pieśni ludowych i inscenizacji), a poza tem autorka poruszyła tu szereg zagadnień dawno już w „Siewie“ omówionych. Nadesłajcie obszerniejsze sprawozdanie ze wspomnianego wieczoru, a chętnie je zamieścimy. Czolem!

Kol. E. Kotarski: „Trudno się patrzeć — lecz trzeba widzieć“ — przeczytaliśmy z prawdziwym zainteresowaniem. Chodziłoby tylko o to, żebyście ujeli tę sprawę z punktu widzenia biedy na wsi, podając jednocześnie przykłady. Czy nie moglibyście w krótkim czasie tak opracowanego artykułu przesłać nam? Cześć!

Kol. B. Marzec, Szczytniki: „Echo z Proszowic“ pójdzie. „Potrzeba organizacji“ posiada wiele błędów w treści, a poza tem pisaliśmy już o tem 7 lat temu, więc nie zamieścimy. Cześć!

Kol. Józef Osiński: Artykuł: „Rola młodzieży“ — nie pójdzie, gdyż w zbyt wielkiem skróceniu omawiaacie zagadnienia, które wydają nam się jeszcze jako za mało przemysłane. „Z wystawy rolniczej“ — drukujemy z przyjemnością. A możebyście jeszcze raz opracowali nadesłany artykuł i przestali nam? Do dwóch razy sztuka. Bывajcie!

Kol. R. Juszyk, Szczytniki: „To, o czym myślę“ — ucieszyło nas. Więcej takich głosów, a na wsi będzie lepiej. Zamieścimy, tylko z powodu dużej ilości świeżo nadesłanych artykułów, trochę później. Czolem!

Kol. Zb. Kamiński: Zamieścimy — trochę później. Trzymajcie się mocno i nie traćcie wiary. Uścisk dłoni!

O. Z. M. W. Wieluń: Sprawozdanie z dożynek — nadesłane zapóźno. Nie pójdzie. Cześć!

HUMOR

Zrozumiał.

Antek: — Franek, pożycz mi złotego, oddam ci pod słowem jutro.

Franek: — Pod słowem, mówisz? Dalbym ci, ale nie mam przy sobie.

Antek: — A w domu?

Franek: — Dzięki Bogu, wszyscy zdrowi.

DOBRE URZĄDZONA MLECZARNIA GOSPODARSKA

TO NAJPEWNIJSZE

ZRÓDŁO DOCHODÓW I ZYSKÓW

STACJA OBSŁUGI MLECZARSTWA

Tow. ALFA-LAVAL

U D Z I E Ł A

BEZPŁATNIE KAŻDEJ MLECZARNI I KAŻDEMU ROLNIKOWI FACHOWEJ PORADY MLECZARSKIEJ I TECHNICZNEJ

DOSTARCZA

ORYGINALNYCH SZWEDZKICH MASZYN, CZĘŚCI ZAPASOWYCH, APARATÓW, PRZYBORÓW I WSZELKICH TOWARÓW DLA MLECZARNI I GOSPODARSTW MLECZARSKICH

CENTRALA—WARSZAWA, TAMKA 3

ODDZ. POZNAŃ, Dąbrowskiego 12

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36-40. Konto P. K. O. Nr. 29.969.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI